

Jak to się robi w Gdańsku...

Koncertów antyrasistowskich było już w Polsce wiele. Chciałbym opisać jednak koncert, który był z wielu względów wyjątkowy. Dość powiedzieć, że obok alternatywnej, radykalnej pod względem poglądów i strojów młodzieży, pojawiły się na nim także eleganckie, starsze panie w wieczorowych sukniach, a media informowały o nim tak często jak o kolejnej walce Gołoty czy tomiku Wisławy Szymborskiej.

Wszystko zaczęło się od tego, że Nigeryjczykowi zamieszkałemu w Gdańsku – Larremu Okey Ugwu, ktoś ukradł samochód. Samochód szybko się znalazł, ale był doszczętnie rozbity. Złodzieje umyślnie wjeżdżali nim kilka razy w betonowy słup. Maska wgnieciona, szyby powybijane. Do tego rasistowskie napisy sprayem *White Power* i *Murzyn*. Dla wszystkich stało się jasne, że to sprawka miejscowych skinheadów. Larry miał kłopoty z rasistami z Żabianki (gdańska dzielnica betonowych bloków) już wcześniej. Wielokrotnie tłuczono mu reflektory w samochodzie, terroryzowano dzieci na podwórku czy nękało telefonicznie. Larry traktował te „wyczyny” jako zwykłe huligańskie popisy. Kradzież i rozbitcie samochodu zadecydowały, że Larry postanowił ujawnić wszystko prasie. – *Bałem się o swoją rodzinę* – powie później. – *Następnym krokiem skinheadów mogłaby być napaść na moje mieszkanie. Już kilka razy straszili, że mnie podpalą* – wyjaśniał.

W gdańskim dodatku „*Gazety Wyborczej*” ukazał się artykuł Magdaleny Grzebałkowskiej pt. „*Ku-Klux-Klan po gdańsku*” opisujący niemiłe „przygody” Larrego z rasistami. Larry jest znanym i lubianym w gdańskim środowisku muzykiem. Mieszka w Polsce od 17 lat. Skończył prawo na Uniwersytecie Gdańskim. Ma żonę Basię (jest znaną plastyczką) i dwie córki Nnekę i Toonę. Larry uczestniczył w wielu trójmiejskich formacjach muzycznych, m.in. w głośnie w połowie lat 80. grupie rockowej Polish Ham czy regałowej Sun’s Vibration. Larry udzielał się także wokalnie na słynnej płycie „*Polovirus*” grupy Kury Tymona Tymańskiego. Obecnie jest liderem dwóch grup: Biafra (roots reggae) i założonej rok temu ekipie bębniarzy Ikenga (brzmienia plemienne). W Biafrze gra na gitarze znany plastyk Jacek Staniszewski, autor wielu okładek płyt rockowych i plakatów. Larry ostatnio występuje także w polskiej wersji słynnego hipisowskiego musicalu „*Hair*”, który wystawiany jest przez Teatr Muzyczny w Gdyni. Tak więc jest to postać aktywna, sympatyczna i lubiana przez wszystkich.

Gdy tylko dowiedziałem się o kłopotach Larrego wykonałem do niego szybki telefon. Nie jestem żadnym działaczem społecznym, a aktywne udzielanie się w ruchach alternatywnych mam dawno za sobą, ale są prze-

cież w życiu momenty, kiedy człowiek się wkurza i po prostu musi splunąć diabłu w oko. W rozmowie z Larrym rzuciłem pomysł zorganizowania koncertu, z którego dochód byłby przeznaczony na naprawę zniszczonego samochodu. Larry bardzo się ucieszył i oczywiście poparł ideę koncertu. Kilka dni później opublikowałem w lokalnej „*Gazecie Wyborczej*” felieton pt. „*Trzymaj się, Larry*”, w którym zachęcałem trójmiejskich muzyków do wspólnej solidarnościowej akcji.

Ponieważ od ponad pół roku wspólnie z moim telewizyjno-estradowym partnerem Pawłem Korńem Konnakiem zarządzamy artystycznie sympatyczną piwnicą o nazwie Muzeum Polskiego Rocka, postanowiliśmy, że w tym właśnie miejscu zorganizujemy koncert. Muzeum mieści się w centrum Gdańska, w sercu gdańskiej Starówki, przy ul. Tkackiej 7/8 i jest to niewielki rockowy pub, w którym dzięki rozlicznym kontaktom udało nam się zgromadzić historyczne pamiątki po słynnych polskich muzykach rockowych (od Niebiesko-Czarnych do Dezertera).

W organizacji koncertu bardzo pomogły nam media, a szczególnie „*Gazeta Wyborcza*”, która objęła patronat prasowy nad imprezą. Gazeta przez dwa tygodnie informowała o koncercie, opublikowała duży wywiad z Larrym oraz kilka pomniejszych notek i artykułów. Informacje o koncercie wielokrotnie przekazały miejscowe rozgłośnie radiowe oraz Telewizja Gdańsk. Do pomocy spontanicznie zgłosiło się wiele osób. Agencja reklamowa „B-52” za darmo wydrukowała ulotki i plakaty informacyjne oraz dwa olbrzymie bannery z hasłem *Koncert przyjaciół. Pomóż Larremu*. Jeden z bannerów wywiesiliśmy na gmachu kamieniczki przed pubem, drugi posłużył jako scenografia koncertu. Pomoc okazała też miejscowa ekipa anarchistów, którzy zajęli się dystrybucją ulotek i rozwieszaniem plakatów. Poparcia czy choćby zrozumienia nie uzyskano niestety ze strony Straży Miejskiej, która w trakcie akcji informacyjnej wlepiała mandat jednemu z plakaciarzy za *lepienie plakatów w niedozwolonym miejscu*, ale czego można się spodziewać po ludziach goniących babcię handlującą pietruszką.

Dzięki naszym zmasowanym wysiłkom wytworzył się duży szum medialny który pozwolił nam na propagowanie idei antyrasistowskich. Mogliśmy informować nie tylko o samym koncercie i konkretnej „przygodzie” Larrego, ale także wszczynaliśmy dyskusje o prześladowaniach rasowych w Polsce, o polskim braku tolerancji, o naszym stosunku do obcokrajowców. W Telewizji Gdańsk odbyły się z tej okazji dwie duże dyskusje z udziałem organizatorów koncertu, dziennikarzy, Larrego i muzyków.

Sam koncert zapowiadał się jako wydarzenie nie tylko o charakterze społecznym, ale także artystycznym. Obok grup Larrego Biafra i Ikenga wspólnie wystąpić mieli Trzej Tenorzy czyli wokaliści znanych trójmiejs-

skich grup rockowych Tomek Lipnicki (Illusion), Maciej Ulewicz (IMTM) i Glenn Miller (Blenders). Swoją sprzęt nagłaśniający bezpłatnie udostępnił Jarek Janiszewski (Czarno-Czarni, Bielizna).

Tuż przed koncertem pojawiły się niepoważne pogłoski, że skinheadzi szykują bomby i kije baseballowe. Mimo tych żałosnych plotek na koncert przybyły dziesiątki tysięcy, które ku naszej radości, ale także przerażeniu bardziej pasowały na jakąś halową imprezę, a nie na skromny koncert klubowy. Zartowaliśmy, że jest to pierwszy w Polsce koncert rotacyjny, na którym publiczność bawić się może na trzy zmiany. Przez kilka godzin na zewnątrz klubu czekało ok. dwustu osób, które liczyły, że uda im się dostać na imprezę. W klubie – gdzie tłoczyło się kilkaset osób – jedyne wolne miejsca były już tylko na suficie. Wśród publiczności pojawiło się dużo alternatywnej młodzieży i trójmiejskich artystów, ale nie brakowało też statecznych mieszczan w krawatach i eleganckich starszych pań. Wszyscy przybyli, by zmanifestować solidarność z Larrym. Właśnie takie zmanifestowanie wspólnoty sprzeciwu i pokazanie, że Larry nie jest sam i ma wielu przyjaciół było dla nas najważniejsze.

Koncert otworzyliśmy wspólnie z Pawłem *Końjem* Konnakiem setem gorących wylewów werbalnych i zaczęło się kilkogodzinne szaleństwo. W trakcie imprezy licytowaliśmy dla Larrego kasety, kompaktki i koszulki „*Muzyka przeciwko rasizmowi*”. Honorowym gościem koncertu był blacharz Filip – właściciel warsztatu samochodowego, który miał naprawić wóz Larrego. Filip oświadczył, że dziesięć pierwszych puknięć młotkiem będzie za darmo. Obok Trzech Tenorów (Lipnicki, Ulewicz, Miller) w koncercie wzięli udział także inni znani muzycy, m.in. najzdolniejszy polski pianista jazzowy Leszek Możdżer (ostatnio nagrał płytę z utworami znanego kompozytora Zbigniewa Preisnera), a także saksofonista Wojtek Staroniewicz oraz pół obsady musicalu „*Hair*”. Razem z Końjem, Larrym i Glennem dołączyliśmy oczywiście do wspólnego rapowania. Trzej Tenorzy wspólnie z Larrym wykonali legendarny song Boba Marleya „*Get Up Stand Up*”, a wszyscy artyści „*Let The Sun Shine*”, hymn hipisów z „*Hair*”. W trakcie koncertu dwie modelki z ekipy „*Lalamido*” chodziły wśród publiczności zbierając datki na naprawę samochodu (obok złotychek wrzucało do czapek także dolary, marki i czeskie korony). Na imprezie obecne były trzy ekipy telewizyjne i kilkunastu dziennikarzy. Relacje z imprezy



Końjo, Larry i Skiba

ukazały się w „*Gazecie Wyborczej*”, „*Życiu na Fali*” i „*Głosie Wybrzeża*”, a także w Telewizji Gdańsk, Polsacie i młodzieżowym „*Teleexpressie*”. W audycji „*Salon artystyczny*” Radia Gdańsk nadano obszerną relację z imprezy.

Koncert odbył się 6 lutego 2000 r. – w rocznicę urodzin Boba Marleya. Sukces koncertu sprawił, że dwa tygodnie później w tym samym miejscu odbyła się powtórka imprezy. Postanowiliśmy też, że być może jest dobrym pomysłem, aby co roku w lutym organizować w Gdańsku koncerty pod hasłami antyrasistowskimi i przeciw przemocy. Kasa zebrana na koncercie pomogła Larremu naprawić samochód, a my udowodniliśmy, że Gdańsk to miasto ludzi otwartych i przyjaznych, a skinheadzi – no

cóż... Skinheadzi to biedni, zagubieni ludzie, którzy stanowią smutny margines każdego miasta w Polsce.

Na koniec kilka uwag. Ten koncert może być modelowym przykładem, jak należy działać. Angażując lokalne media udało nam się zainteresować sprawą Larrego tzw. *normalne społeczeństwo*, które masowo pojawiło się w Muzeum Polskiego Rocka. Dzięki zaproszeniu na koncert wielu znanych osób uzyskaliśmy poparcie dla antyrasistowskich idei ludzi, którzy na co dzień nie angażują się w tego typu działania. Przy okazji całej afery z Larrym udało się też mocno nagłośnić propagowanie postaw antyrasistowskich i sprzeciw wobec przemocy. W dyskusjach telewizyjnych argumentowaliśmy, że problemy z rasistowsko nastawionymi skinheadami to nie są sprawy żadnych młodzieżowych subkultur, tylko czegoś poważniejszego. Dzisiaj napadają na Larrego, a jutro napadną na ulicy na twoją matkę. Tego typu hasła dały nam poparcie wielu dziennikarzy, którzy mocno zaangażowali się w informowanie o solidarnościowym koncercie.

Pewnie nie bez znaczenia był fakt, że ja i Końjo jesteśmy postaciami dość mocno rozpoznawalnymi medialnie i to zdecydowanie ułatwiało nam organizowanie imprezy. Ważne jest też to, że nasza reakcja była szybka. Gdy tylko sprawa pojawiła się w prasie, od razu postanowiliśmy działać. Okazało się, że nie jest z nami jeszcze tak źle, skoro w ważnych sprawach nawet odległe od siebie na co dzień środowiska potrafią być razem. To naprawdę fajne uczucie, gdy zrobi się coś pożytecznego, a Larry Okey Ugwu wie już na pewno, że jest po prostu u siebie.

KRZYSZTOF SKIBA
Big Cyc